POLSKA

Redakcya i Administracya „P o l s k i“ w Cieszynie, Saska kępa, l. 65.
Wychodzi w środę i sobotę.
Inseraty 6 ct. od wiersza; drobne ogłoszenia 2 ct. od wyrazu.

ZA WIARĘ I OJCZYZNĘ!

Kosztuje rocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., kwartal. złr. 2.50, miesięcz. 85 ct.
Kółka rolnicze, stowarzyszenia katolickie, nauczyciele ludowi płacą złr. 8, 4, 2 i 80 centów.

W Cieszynie, 25. kwietnia 1891. Organ towarzystwa „Macierzy katolickiej.“ Rocznik I. Nr. 11.

Od Wydawnictwa.

Do dzisiejszego nru. dołączony jest dodatek dla Kapłanów „Dzwon“ nr. 18.

Sprawa polska.

Znane odezwy, wzywające młodzież warszawską do manifestacyi w dniu rocznicy konstytucyi 3. maja, wywołały powszechną trwogę, ażeby krok jakiś nierozważny nie przerwał pokojowej pracy nad odrodzeniem narodu, nie odnowił ran jeszcze nie zabliźnionych, nie przydał klęsk nowych w czasie, gdy jeszcze z dawniejszych nie zdołaliśmy się wyleczyć.

Mamy nadzieję, że skończy się na obawach, a rocznica wielka i pamiętna przeminie poważnie i bez żadnych zawikłań i smutnych następstw.

A będzie to zasługą nie straży pożarnych, ani tych, którzy w poniewieraniu narodowych wspomnień widzieli i widzą środek do wyleczenia narodu ze szałów i uniesień; ale raczej zasługą doświadczenia i trzeźwego poglądu na rozwój wypadków świata.

To co w odezwach rozrzucanych mówiono o tem, że mamy prawo przypomnieć się świata, i że sprawa polska nie jest rozwiązaną ani nie zeszła z porządku świata, jest prawdą — wskazywano tylko zły i niebezpieczny sposób podnoszenia naszej sprawy i wprowadzanie jej na porządek świata.

Sprawa polska stoi na porządku świata; bo sam fakt niepewności europejskiego pokoju, i trójprzymierze środkowej Europy, stojące obawą, aby „Europa nie ujrzała się kozacką“, jest niczem innem, tylko czekającą załatwienia sprawą polską — jest konsekwencyą niesprawiedliwości wyrządzonej Polsce.

Naszem więc zdaniem, sprawa polska w gruncie rzeczy stoi przed Europą, bo zbliżona, przez wymazanie Polski z karty państw, Rossya cięży nad Europą i cięży nie przestanie, dopóki sprawa polska nie będzie załatwioną.

Siłą więc wypadków przyjść musi załatwienie naszej sprawy, a to albo w drodze pokojowego rozwoju, albo w drodze europejskiej wojny. A w obec tego roztropność i rozum nakazują nam wyczekiwać tej chwili, skupiać narodowe siły, utrzymywać czystego ducha narodowego, a nie przerywać tego procesu fermentacyi, przez który przechodzą stosunki Europy.

Proces to wielki, bo z jednej strony scierają się z sobą dwa wielkie światy: słowiański i germański, i musi przyjść do tego, że hegemonia germańska się skończy, a wszechsłowiaństwo stanie równouprawnione, swobodne i wielkie.

Dwa też wielkie prądy z sobą się scierają: prąd idei państwowej i dynastycznej, i prąd idei narodowej i federalistycznej.

Czy proces ten skończy się pokojowem wyklarowaniem, czy też powszechną wojną, tego dziś nikt nie odgadnie, a mybyśmy się chcieli łudzić nadzieją, że pokojowe wyklarowanie jest możliwe i prawdopodobne.

Narody dojrzewają, wpływ ludności na rządy i bieg wypadków jest coraz większy, a narody i ludy nie mają przecie wilczego usposobienia i nie są tak skłonne do krwawych rozpraw, jak nimi są dyplomaci i mężowie stanu.

Ale i ci ostatni dziś widzą, że uzbrojenia doprowadziły do ostateczności, że wojna stać się musi rzezią, a przy tem wszystkiem *dubius belli eventus*.

Więc chcąc ocalić, co się jeszcze da, muszą i dyplomaci unikać zbrojnego starcia, i szukać dróg pokojowych do zagodzenia istniejących antagonizmów pomiędzy interesami państw i dynastyj. — A tymczasem mają i narody czas, ażeby przeprowadzać równouprawnienie narodowości, aby posuwać naprzód „politykę narodów“, szukać naturalnych związków narodowych i międzynarodowe urządzać stosunki, a w ten sposób rozwinąć nowe ukształtowanie się stosunków europejskich na prawie przyrodzonem narodowości i na ustroju federacyi narodów.

W tak urządzonej przyszłej Europie, Polska równie jak inne wszystkie, choćby najmniejsze narody, dziś uciśnione odzyskają wszystkie swoje przyrodzone prawa: jednolitości, wolności językowej i religijnej i niezależności.

Mówimy „prawa przyrodzone“, bo te tylko są zasadnicze, wieczne i wystarczające; zaś te, które zowią „historycznemi“, są ludzkie i zmienne, i muszą być zastosowane do czasów i okoliczności, a już nigdy nie mogą być w sprzeczności z przyrodzonemi prawami.

W obec tego proroczemi są słowa Piusa IX., które powiedział do Polaków w r. 1877, iż wam potrzeba: „modlitwy, wytrwałości i cierpliwości“. Naród może być „cierpliwy“, bo naród nie wymiera i ma czas czekać; jednostki niech się ćwiczą w cierpliwości dla okazania, że niemi „miłość narodu nie miłość własna“ powoduje. Bo miłość własna pcha do awanturniczych przedsięwzięć, aby mogła oglądać, to co Bóg może dopiero przyszłemu przeznacza pokoleniu.

Oglądanie odrodzenia Polski „na własne oczy“ zostawmy woli Bożej, naszem zadaniem dla tego odrodzenia pracować — i onemu nie przeszkadzać.

Porządki w szkolnictwie powiatu lwowskiego.

Przypadkowo zdarzyło mi się przeczytać „list otwarty do ludzi dobrej woli w sprawie naszego szkolnictwa ludowego“ X. Dr. Logi z Siemianówki.

Kto miał sposobność poznać bliżej tego czcigodnego kapłana, ten przekonał się o jego prawości charakteru i zamiłowaniu prawdy, a więc nie posądzi go o jakąśkolwiek złośliwość lub insynuacyą. Ten nie poczyta listu tego za pocisk, wymierzony do osób w tym liście wymienionych z powodów jakichś wzajemnych nieporozumień między szkołą a plebanią, lecz będzie tego przekonania, że miłość prawdy i poczucie sprawiedliwości nim kierowały.

Znajdzie się jednak wiele Tomaszów, którzy gotowi nie uwierzyć przytoczonej krótkiej, ale wiele mówiącej charakterystyce tutejszego powiatowego inspektora okręg. szkolnego. Ta przyczyna właśnie powoduje mię dobitniej napiętnować absolutno-despotyczne rządy jego w powiecie szkolnym lwowskim zamiejskim i udowodnić, że wina niechwalebnych czynów kierownika szkoły w Siemianówce, i w ogóle całego nauczycielstwa z bardzo małemi wyjątkami jest winą bezpośrednią insp. Kirekjarty, a pośrednio nieoględności Rady szkolnej okręgowej, — a tem samem podnieść doniosłość przysłowia w tym liście naprowadzonego: „piscis a capite sordet!“

A spodziewam się, że pracując od wielu lat w zawodzie nauczycielskim pod różnymi inspektorami, zaś od 16tu lat w powiecie lwowskim, a od ostatnich lat dziesiątek pod p. Kirekjartą, miałem dostateczną sposobność poznać ujemne i dodatne strony całego szkolnictwa. Niestety w powiecie lwowskim tylko ujemne wykazać mogę.

Zresztą i ta okoliczność, że jako nauczyciel galicyjski, noszący w godle: „*cantabit vacuus coram latrone viator*“ sprawia, że nie potrzebuję krępować się obawą wypowiedzenia prawdy.

Otóż z ręką na sercu przystępuję do rzeczy.

Dobrze było i aczkolwiek powolnym, lecz błogim rozwojem szkół cieszył się tutejszy powiat szkolny (natenczas lwowsko-bóbrecki) aż do roku 1878. Niestety z rokiem tym, po objęciu kierownictwa przez p. Kirekjartę, w lot posypały się różnorodne okólniki, z których podam tylko dwa najobszerniejsze, l. 835 ex 878 i 2088/878; dalej surowe rozporządzenia, zwalające na barki nauczyciela czynności wyłącznie miejsc. radom szkolnym ustawą przyznane, monstrualne nakazy „ś c i g a n i a“ opieszałych rodziców w posełaniu dzieci do szkoły, haniebne że tak się wyrażę mandaty donoszenia skarg i zażaleń przeciw przewodniczącym rad szkoln. miejsc., niepostępującym prawem Drakona, lecz powodującym się ludzkością, sercem i uwzględnieniem stosunków materyalnych miejscowych, mieszkańców i t. p. A wszystkie te pisma kończyły się słowami: „pod osobistą odpowiedzialnością nauczyciela lub kierownika szkoły.“

Z tego to wywiązała się po wsiach osobliwsza nienawiść między księdzem a nauczycielem; a ta spotęgowała się w r. 1880 do takich rozmiarów, że szlachetniej myślący przewodniczący dobrowolnie ustępywali, innych usuwano przymusem na zażalenia nauczycieli. Przykład: w Gauczarach, Strzeliskach, Siemianówce. Na miejsca usuniętych lub dobrowolnie ustępujących obierano powolnych diaków, rolników, gospodarzy wiejskich *et tutti quanti*, a w ostatnich czasach i innowierców, mających siedzibę w innych miejscowościach, a nie tam, gdzie była szkoła dotycząca; w każdym razie takich tylko, którzyby albo o prerogatywach szkolnych rad miejsc. wyobrażenia nie mieli, lub takich, którzyby mało co dbali o porządek regulaminem zakreślony.

A dla czego spowodował i dopuści coś podobnego p. inspektor? — Tego są dwie przyczyny:

1. aby być samowładnym, gdyż dewizą jego jest: „*corona divisa duos non amat*“;

2. by wznieść się nad poziom i wykazać, że rady miejscowe w szkolnictwie są tem czem „trutnie w ulu“ (patrz pismo pedag.: „Szkoła“) i że porządek i cały ciężar on tylko na barkach swych dźwiga; a wreszcie, aby w ten sposób dojść do odznaczenia i dekoracyi, o której od dawna marzy; co jednak dotychczas skończyło się tylko na ministeryalnych „B e l o b u n g s d e k r e t a c h“.

Dopiąwszy w części celu — rozpoczął p. K. od frekwencyi szkolnej. Zaczęło się „ściganie“ opieszałych, i od tego czasu wykazy opieszałych rodziców w posełaniu do szkoły szły wprost ze stolika szkolnego z pominięciem § 43 i 44 ust. szk. (Tytuł III. o uczęszczaniu do szkoły) do Rady szkolnej okręgowej, a w ślad za tymi, wysyłano posłańców karnych.

Kto są ci posłańcy karni i co to za ludzie?

Posłaniec karny to istny baskak, zarekrutowany utrapieniec z najlichszej klasy pospólstwa, któremu wyznaczaną bywa dziennia dyeta 1 do 1 złr. 50 ct. i wikt, oraz $2^1/_2$ ct. od każdego kilometra drogi tam i napowrót, a które tenże wraz z nałożonemi grzywnami szkolnemi ściąga od stron tak skrupulatnie, że strona która ma zapłacić 10 cnt. grzywny, zapłaciła nieraz zwyż jednego do dwóch złr.

A do czego § 44 ust. szk. spyta niejeden? Odpowiem — od parady! tak jak i inne donioślejsze §§ tej ustawy, odcięte dla „n i e d o g o d n o ś c i“, gdyż hamują wedle zapatrywań p. inspektora rozwój szkolnictwa i podkopują powagę szkoły (!?)

Gwałty te, że tak powiem, spowodowały narzekania w gminie, później dały różne powody do zażaleń na nauczycieli — wreszcie czem raz więcej poczęto odsuwać się i zniechęcać ku nauczycielowi i szkole, a w końcu nauczyciel stał się istnym wrogiem w gromadzie.

Widząc to, a nie mając poparcia od nikogo, nauczyciel stawał się ślepem narzędziem i powolnem pokiwadłem inspektora, ten ostatni jego bożyszczem, wszystkiem, boć wyrokującym o jego bycie i pomyślności. W ten sposób każdy nauczyciel tutejszego powiatu zmuszonym był i do dzisiaj zmuszonym jest wykonywać ślepo to, co z góry nakazanem zostanie, chociażby nakaz był i najwstrętniejszem jego przekonaniu. Słowem nauczyciel ludowy w powiecie lwowskim jest pozbawiony własnej woli i samodzielności.

Kilka przykładów z oburzeniem opowiadanych przez samych nauczycieli:

1. W Dmytrowicach baskak karny u włościanki Maryi Sadyło zagrabił j e d y n ą k r o w ę z a g r z y w n ę, n a ł o ż o n ą z a n i e p o s y ł a n i e s y n a d o s z k o ł y! Pomimo, że nauczyciel doniósł, że krowa ta jest jedynem utrzymaniem tej kobiety, pomimo że sam właściciel tej wioski, Wp. K., wstawiał się do inspektora, pomimo, że wójt L. wzdrygał się dokonać tego niepraktykowanego (za 5 złr.) zagrabienia, nakazanem zostało wójtowi pod karą do l. 2975/Rs. o. krowę sprzedać na publicznym przetargu; syna tej kobiety sprowadzono pod konwojem ze wsi Krzywczyc na powrót do szkoły, a nauczycielowi w jednej i tej samej sprawie trzykrotnie udzielono naganę!

Taki sam przypadek, lecz pomyślniej jedynie z powodu energii X. przewodniczącego zakończony, miał miejsce w Siemianówce.

2. W jednej wsi przedłożył nauczyciel świadectwo lekarskie uczennicy Sz., wystawione w Winnikach przez Dra med. Bernolaka z oznajmieniem, że Rada miejsc. na podstawie tego świadectwa zgodnie z Zarządem szkoły uwalnia tę dziewczynę dla niebezpiecznej gruźlicy płucnej, która wedle orzeczenia lekarskiego zagraża dziewczynie niechybną śmiercią w razie dalszego uczęszczania do szkoły. — Niestety, mimo to nakaz przyszedł z nałożeniem na ojca dziewczyny grzywny 2 złr., dla nauczyciela sążnista bura z wezwaninm natychmiastowego pociągnienia uczennicy do szkoły. — A koniec? Koniec taki, że uczennica ta do trzech miesięcy przeniosła się do wieczności!

3. We wsi Mikłaszowie wybuchła ospa. U nauczyciela F. S. umarło własne jego dziecko.. W ten dzień zjechał na hospitacyę p. inspektor, rozkazał, by dziecię uprzątnięto, a dzieciom tej wioski kazał bez przerwy uczęszczać do szkoły przeciw Rozp. szk. Rady kraj. l. 10.359/1883.

4. Nauczyciela L. z Horodysławiec, za to, że na! nakaz fizyka pow. bobreckiego Dra Fiberta — zamknął szkołę z powodu grasującej dyfteryi, usunął inspektor z zajmowanej posady. Niedawno zaś temu był również taki wypadek jak w Mikłaszowie, nad którym się jednak nie zatrzymuję, gdyż takowy ze wszelkimi szczegółami wiadomy jest Wp. protomedykowi Namiestni-

ctwa. Podałem jedynie te przykłady dla tego, ponieważ jeden z wybitniejszych c. k. Radców szkoln., gdy mu o tem opowiadano, wypowiedział o nich swe zdanie w tych słowach: „takie przekroczenia uważać należy za zbytnią gorliwość w służbie, która raczej na pochwałę, niż na naganę zasługuje". — Zaprawdę śliczna gorliwość panie Radco L.?

Lecz wracam do poprzedniego. Poważniejsi nauczyciele widząc taki stan anormalny i rozprężenie, powzięli i wykonali myśl tajnego zjazdu do Dźwinogrodu do ś. p. nauczyciela Buty, gdzie uradzono pomimo surowych upomnień inspektorskich, wejść znowu w porozumienie z Duchowieństwem i zaradzić nadużyciom. O zjeździe tym dowiedział się p. inspektor, poczęły się prześladowania z jego strony tak dalece, że Hudyma z Horodysławic i Skorobohaty z Gajów ze zgryzot popadli w tyfus i życiem takowe przepłacili, mnie zaś w ustnym testamencie pozostawili swe zwierzenia, które pod przysięgą zeznać mogę.

Później zjazd taki odbył się w Szczercu w tym samym celu, lecz z trochę innych powodów, którego ofiarą padli Sawicki Mikołaj i inni.

Ażeby ostatecznie położyć tamę dla takich „buntów", stara się p. inspektor, nieprzebierając w środkach, usuwać nauczycieli tak buntowniczego ducha, i to albo zmuszając ich do podpisywania zrzeczenia się zajmowanych posad, albo wikłając ich w swe sieci tak długo, dopóki nie dopnie celu, usuwając w drodze dyscyplinarnej z zajmowanych posad w stały stan spoczynku, lub powodując przeniesienie do innych powiatów, albo robiąc z nich niemoralnych awanturników, lub do pełnienia obowiązków nieudolnych. Tak się stało n. p. z dwoma Czajkowskimi, dwoma Sawickimi, Czornyszem, Zrogowskim, Gruszką, Pychem, Skarbkiem, Slesińskim, Berezańskim i wielu innymi.

I rzecz dziwna, że właśnie ci nauczyciele, którzy w jego powiecie szkolnym byli tak złymi, w innych powiatach stali się użytecznymi, a nawet bardzo użytecznymi.

Ażeby skuteczniej działać, powziął p. K. myśl istotnie zasługującą na uznanie, zaprowadzenia kółek pedagogicznych, niby to celem dalszego kształcenia się nauczycieli. — Niestety słusznie mówi stary Horacy: „...*post equitum, sedet atra cura*", bo przypatrzmy się, co się to dzieje na tych kółkach. — Pod względem dydaktyczno-pedagogicznym prawie nic, a przynajmniej mało co — główny nacisk kładzie się na traktamenta, bądź bezpłatne przez nauczyciela gospodarza, bądź za urzędowem wynagrodzeniem, z góry postawionem, jeden złr. od osoby. Podczas zgromadzeń wyciąga się nieopatrznych na słówka o zachowywaniu i prowadzeniu się innych kolegów, o charakterze przełożonych szkolnych itd. W końcu następuje obgrywanie się wzajemne przez gry hazardowne — a nawet... eskamotowanie zegarków. — To obrazek stereotypowy onych przesławnych kółek.

Oprócz tego po odbyciu takiego kółka o wszystkiem powiadomiony zostaje inspektor szkolny. W relacyach pomijani bywają jego benjaminki i agenci, chociażby najdrobniejszych dopuszczali się nadużyć, natomiast skrzętnie notowani są ci, którzy szlachetniejszemi powodują się poglądami na szkołę i szkolnictwo — na to, ażeby ich prędzej czy później pozbyć się lub upokorzyć.

W ten sposób wytworzona została policya tajna i ta działa najskuteczniej.

Teraz jak wynagradzani bywają benjaminkowie inspektora. Oto wysyła się ich na dochodzenia jako delegatów do gmin za sowitemi dyetami, które gminy opłacać muszą, albo też pokrywa się ich wybryki i utrzymuje na posadach pomimo, że nie posiadają patentu kwalifikacyjnego, a nawet maturalnego; wreszcie nadaje się im posady korzystne prowizorycznie i przez kilka lat posad tych nie wystawia na przepisany konkurs.

I tak na przykład:

Nauczyciel A. D., wysełany jako delegat, pobrał w jednym roku za przeprowadzenia dochodzeń w gminie Dmytrowice 44 złr., w Winniczkach 11 złr.; w Siedliskach 18 złr.; zaś w Czerniuszowicach, Głuchowicach, Ganczarach, Bilce, Podborcach, Mikłaszowie, Czerepini i wielu innych za pół dnia komisyonowania po 8 do 10 złr.!

Dość powiedzieć, że gmina Dmytrowice o 92 Nr. domów w jednym roku zapłaciła 64 złr., zaś Winniczki o 78 Nr. domów 80 złr.!

Co do pokrywania wybryków przytoczę kilka przykładów, co się w tej mierze dzieje:

Nauczyciel H... za to, że złamał trzy żebra uczniowi, za co zasądzony przez sąd pow. w Winnikach na 3 dni aresztu i zwrot za wycierpiany ból 80 złr. poszkodowanemu — utrzymany został na swojej posadzie — G., drugi prowizoryczny nauczyciel w B., któremu uczennica w ręku skonała z powodu delikatnego potrząśnienia, przesadzony został na posadę kierownika samoistnego do dwuklasowej szkoły. — J. H., pomimo, że zbił tak ucznia, iż uczynił go nieudolnym kaleką, nie został skarcony, a gdy ojciec ustnie żalił się przed p. inspektorem, tenże zgromił go słowy: „nie chcesz posyłać syna do szkoły, to zarznij go sobie na mięso i zjedz!" W końcu J., który pokaleczył kilkakrotnie dzieci w szkole S., bijąc laską po głowie, przeniesiony został na samoistnego nauczyciela. — Takich przykładów można przytoczyć całe mnóstwo.

W końcu pan inspektor obsadza posady nauczycielami niekwalifikowanymi, byle byli jego sprzymierzeńcami. N. p. W szkole W... jest z pełną płacą etatową od dwóch lat seminarzysta z trzeciego roku p. D., który dwukrotnie odpadł od matury. We wsi S... młodsza nauczycielka R. od 7 lat z pełną płacą etatową li z świadectwem maturalnem; zaś w tej samej wsi nauczycielka Hf., która nawet nie wie, gdzie seminaryum nauczycielskie we Lwowie i bodaj czy wie, że jest jaka szkoła wydziałowa. — Pytam od czego §. 53, alinea 2. ustawy z 14. maja 1869, Dz. u. p. nro 62 i do czego §. 39. rozp. Rady szkol. kraj. z 9. lutego 1876, l. 651 — czy na to, by wszechmocność p. insp. K. uznawała takowe za zbędne?

Z powyższego nasuwa się pytanie: Na co takimi nauczycielami obsadza szkoły pan inspektor?

Oto na to, ażeby wszelkie uchwały na konferencyach okręg. były większością głosów, jeżeli są po jego myśli, przeforsowane, jeżeli sprzeczne jego zapatrywaniom, odrzucane.

Gdzież §. 4. rozp. minister. z 8. maja 1872 Nr. 30. Dz. u. kraj.? Tylko na papierze, — bo biada temu nauczycielowi, który by się na takowy powołał. Ten dozna tego, czego doznał nauczyciel W. Sl., tj. zostanie obwołany pijakiem, awanturnikiem, a nawet z obrad i posiedzeń będzie wykluczony.

Kończąc oświadczam z całem przekonaniem, że nie nauczyciele; lecz p. inspektor jest winny temu, co się dzieje w powiecie lwowskim, że okręg szkolny tutejszy to istna stajnia Augiasza, w której obok garstki nauczycieli z powołania, przeważna część zejść musiała do roli rzemieślników, lub zmieniła się na gogów i lekkoduchów, a przedewszystkiem przez pana inspektora wytresowana została na intrygantów, donosicieli, ludzi wyzutych z czci i wiary, bez Boga i religii. O paniach nauczycielkach wolę na razie zamilczeć. Jaka przyszłość? — Czyż nie ta, którą podał w liście swym X. Dr. Loga; „że skórka nie wystarczy za wyprawę" — i czyż oczekiwania naszego kraju nie rozbiją się o bolesny zarzut „immer eine polnische Wirthschaft", a właściwiej i prawdziwiej: „eine Stańczykische Wirthschaft."

S. W.,
nauczyciel starszy.

Rada państwa.

Najważniejszym wypadkiem obecnej sessyi było pierwsze posiedzenie komisyi adresowej, która się odbyła dnia 22. kwietnia.

Dep. Plener rozpoczął debaty uwagą, iż ogólnem jest życzenie, aby Rada państwa rozpoczęła błogą w skutki działalność gospodarczą. Na to potrzebne jest ustalenie ogólnych państwowych stosunków. Administracya państwowa powinna być wolna od wpływów partyjnych. W pierwszej linii należy starać się o jedność i potęgę państwa. Obok tego nie zabraknie sposobności do pielęgnowania materyalnych interesów każdej prowincyi i do pracy nad narodowym rozwojem poszczególnych szczepów. Dep. dr. Biliński oświadczył, że podziela zdanie mowcy poprzedniego, iż najwyraźniejszą tendencyą mowy od tronu jest wezwanie do czasowego! (do kiedy? P. R.) usunięcia życzeń poszczególnych stronnictw na drugi plan i do przedsięwzięcia reform w dziedzinie socyalnej i finansowej. Wezwanie to jest uzasadnione przez obecne stosunki w państwie, a adres do korony powinien zaręczyć monarsze, że Izba gotowa jest zastosować się do jego życzenia, że unikać będzie tego, coby mogło zagrażać całości państwa a czynić wszystko, co potrzebne jest do utrzymania jego potęgi.

Na interpelacyę posła Hallwicha odpowiedział minister handlu, że po ukończeniu rokowań z Niemcami rząd nawiąże także z innemi państwami rokowania co do traktatów handlowych, a za podstawę do nich weźmie ugodę, zawartą z Niemcami. Przedewszystkiem rozpocznie rząd pertraktacye z Szwajcaryą a następnie z Włochami i z Serbią. Rząd spodziewa się, że jeszcze przed końcem b. r. zawrze odnośne traktaty i przedłoży je do zatwierdzenia.

Dep. Kaizl, młodoczech, wita z zadowoleniem wezwanie mowy od tronu do szanowania także zdania przeciwników, a następnie przechodzi do oświadczenia rządowego. Dla skutecznego przeprowadzenia zapowiedzianych reform należy grunt przygotować. Dopiero wtenczas pozbędą się poszczególne stronnictwa przygnębiającej świadomości, że od nich wymaga się więcej zaparcia własnego interesu aniżeli od innych. Ustalenie stosunków nie powinno przecież przejść w zastój. W końcu zwraca mowca uwagę na złożone przez jego stronnictwo w parlamencie oświadczenie.

Deputowany Suklje spodziewa się napewno, że wszystkie stronnictwa zgodzą się na zakreślony w mowie od tronu program gospodarczy, a nadto przedewszystkiem starać się będą o potęgę i jedność państwa. Mimo to inicyatywa do rozwinięcia i wykształcenia autonomii nie może być wykluczona.

Dep. Russ pragnie tylko zaznaczyć, że dep. Suklje dąży do zmiany konstytucji, a jego stronnictwo stanowczo i z zasady jest temu przeciwne. Z tego, że zapowiedziano reformę studyów uniwersyteckich, wnosi mowca, że nie istnieje zamiar przeprowadzenia reform w dziedzinie szkolnictwa średniego, a mianowicie nie będzie mowy o zakłóceniu spokojnego rozwoju szkolnictwa! W końcu interpeluje dep. Russ ministra handlu w sprawie upaństwowienia kolei prywatnych i w sprawie uzupełnienia sieci kolejowej.

Minister handlu wskazuje na ten ustęp mowy od tronu, w którym zapowiedziano upaństwowienie kolei, co na giełdzie wywołało zwyżkę niektórych akcyj kolejowych, chociaż oświadczenie mowy od tronu bardzo było ostrożne. Ze względu na to prosi minister, aby go uwolniono od rozwinięcia szczegółowego planu upaństwowienia kolei.

Dep. Heilsberg przemawiał przeciw Bilińskiemu, który chociaż ogólnikowo, w każdym razie zajął stanowisko wobec dążności autonomicznych, a w obec dep. Sukljego oświadczył się za uwzględnieniem spraw prawno-państwowych. Mowca zaznacza, że jego stronnictwo nigdy nie zgodzi się na to, aby adres do korony był parafrazą mowy od tronu, poruszającą kwestye prawno-państwowe.

Deputowany Demel jest zdania, że pod żadnym warunkiem nie należy w adresie interesów poszczególnych grup parlamentarnych tak dobitnie zaznaczać, żeby się zdawać mogło, iż na rzecz całości poczyniono tylko pewne ustępstwa. Na pierwszym planie znajdować się powinny sprawy całości. Lewica pragnie, aby wspólny adres w tym duchu był zredagowany.

Deputowany dr. Trojan oświadczył, że dane Czechom w roku 1879 przyrzeczenie jeszcze dziś ma moc obowiązującą. Mowca stwierdza przecież, że Czesi nawet w czysto czeskich okolicach nie są z Niemcami równo-uprawnieni. Takiego poniżenia nie mogą zaś dłużej znosić. Mowca protestuje przeciw usiłowaniom, zmierzającym do zamknięcia posłom czeskim ust i do odwodzenia ich od występowania w obronie najświętszych praw uciśnionych narodów.

Na zapytanie dep. Bilińskiego w sprawie organizacyj cechowych i rolniczych, oświadczył minister handlu, że plan tej organizacyi jeszcze nie wykończony, a więc nie można mówić o jego zasadach.

Dep. Klaicz oświadczył, że nie wypada usuwać narodowych życzeń i potrzeb przez sztuczne zawieszenie broni.

Dep. Kaizl protestuje przeciw wywodom dep. Demla i oświadcza, że stronnictwo jego pragnie jednolitego państwa, ale powinno ono składać się z żywych, organicznie połączonych, współdziałających i pełnych sił żywotnych części, a nie mechanicznej, ubranej w mundur całości. Mowca ubolewa, że przy wyborze komisyi w Izbie stronnictwo jego tak nieodpowiednio uwzględniono, a dalej zapytuje ministra skarbu, czy reforma podatkowa ma mu służyć tylko jako środek do rozwiązania kwestyi socyalnej, czy też myśli przyznać krajom większy wpływ na system podatkowy.

Minister skarbu, dr. Steinbach, odpowiada na interpelacyę w sprawie regulacyi waluty, że mowa od tronu nic o tej sprawie nie wspomina, bo kwestya to drażliwa i delikatna, ale minister nie ma nic przeciw umieszczeniu w adresie do Korony odpowiedniego ustępu. Na zapytanie dra Kaizla, odpowiedział dr. Steinbach, że chodzi mu o dodatki do podatków bezpośrednich, co rzeczywiście dla niektórych krajów ma ogromne znaczenie. Znajdzie się sposobność do obszerniejszego omówienia tej sprawy.

Dep. Kaizl oświadcza, że jego zapatrywanie jest odmienne, ale da mu wyraz dopiero w dyskusyi szczegółowej.

Dep. Romańczuk twierdzi, że konstytucya jeszcze nie zupełnie jest stosowna, bo istnieją warstwy społeczne i ludy, które nie mogą należycie korzystać z zagwarantowanych im praw. Złe to można usunąć w drodze administracyjnej. W mowie od tronu nie uwzględniono dostatecznie interesów włościan.

Minister rolnictwa zwraca uwagę p. Romańczuka na ten ustęp mowy od tronu, w którym jest mowa o organizacyi w zawodzie rolniczym, a deputowany Biliński wskazuje w mowie od tronu kilka innych ustępów, odnoszących się do rolnictwa.

Na to odpowiada dep. Romańczuk, że kwestya, o której mówił, ma daleko obszerniejsze znaczenie i zaznacza, że wolałby był usłyszeć z ust prezesa gabinetu, czy rząd gotów jest drogą administracyjną uczy[illegible] coś dla narodów, które jeszcze nie dos[illegible]tecznie są uprawnione a w szczególności, co zrobi dla Rusinów, którzy przecież nie myślą naruszać praw innych narodów, a w szczególności praw ludności mieszkającej razem [illegible]

Dep. Herbst zaznacza, że w obec połączenia przedmieść z Wiedniem coraz więcej utrudnionemu zarobkowaniu należy zapobiedz przez dostarczanie robotnikom dobrze płatnej pracy. Mowca wspomina przeniesienie koszar za miasto, kanalizacyę, regulacyę kanału do Dunaju i rzeki Wien, oraz budowę kolei miejskiej, a zapytuje ministra, który w ubiegłym roku był za regulacyą rzeki Wien, jak obecnie zapatruje się na tę sprawę. Dalej interpeluje dep. Herbst ministra handlu, w jakiem stadyum znajduje się sprawa kolei miejskiej. Minister handlu odpowiada zarazem im. prezesa gabinetu, że w robocie jest program budowli wiedeńskich.

Obejmuje on także regulacyę rzeki Wien i budowę kolei miejskiej, według wypróbowanego wzoru.

Z kolei interpeluje dep. Herbst ministra oświaty, czy szkoła ludowa w przyszłości będzie się mogła spokojnie rozwijać i wspomina wniesiony przed dwoma laty do Izby projekt, który poruszył całą Austryę.

Dep. Suess powiada, że słowa mowy od tronu, zapowiadającej pokój a wzywającej do pracy, w Wiedniu wywołały ogólną radość. Mowca żałuje, że usiłowano wyszukać w mowie od tronu sprzeczności. Pierwsze posiedzenie wszystkich rozczarowało. Co do spraw wiedeńskich godzi się mowca na wywody dep. Herbsta.

Zabiera w końcu głos prezes gabinetu hr. Taaffe, który zaznacza, że wszyscy mowcy godzą się na to, iż interesy stronnictw należy odłożyć aż do załatwienia spraw, poruszonych w mowie od tronu, a przynajmniej oświadczyli, że gotowi są pracować w tym kierunku. Że przy tej sposobności wyrażono różnorodne życzenia, nie może zadziwiać ze względu na charakter Izby. Mowa od tronu nie usuwa interesów stronnictw zupełnie z porządku dziennego, lecz tylko wysuwa na plan pierwszy sprawy, obchodzące całe państwo. Posłowi Romańczukowi odpowiada hr. Taaffe, że nawet najstarsze konstytucye w zupełności nie zostały zastosowane. Za to ustawodawstwo i administracya czyni, co może. W końcu wzywa hr. Taaffe wszystkie stronnictwa, aby zgodziły się na wspólny adres.

Po prezesie gabinetu oznajmił jeszcze dep. Kaizl, że stronnictwo jego najwięcej przywiązuje wagi do kwestyi szkolnej i żąda, aby w tej dziedzinie uwzględniono potrzeby i właściwości poszczególnych krajów i warstw społecznych. Sprawę szkolnictwa ludowego chciałby mowca przekazać Sejmom krajowym.

Po zamknięciu dyskusyi przystąpiono do wyboru referenta. W pierwszem głosowaniu Biliński otrzymał głosów 16 a Slener 15 na 34 obecnych. Przystąpiono więc do drugiego głosowania. Wybrany 19 głosami Biliński.

— Klub młodoczeski naradzał się nad ostatecznym tekstem samodzielnego adresu do korony. Referentem wybrany dep. Kaizl.

Polska.

Z Śląska.

Trzeci Maj w Cieszynie będzie podobno najpiękniejszym ze wszystkich miast w Polsce. W dniu tym zbierze się w mieście naszem spora, bo z 50, a może i więcej osób złożona, pierwsza polska pielgrzymka do Ziemi świętej. Kompania składać się będzie z osób ze wszystkich stron Polski, ze stanu przedewszystkiem mieszczańskiego i włościańskiego. Trzech kapłanów także udział w niej bierze.

Program uroczystości dnia tego będzie następujący: Rano zebranie się w domu katolickim na starym Targu, poczem o godzinie 10½ msza św.; w południe przedstawienie się pielgrzymów u Najp. JX. Biskupa Śniegonia dla złożenia Mu hołdu i otrzymania błogosławieństwa. Wieczorem o 6tej zebranie w Czytelni ludowej.

Dalszy program podróży pątników następujący: Dnia 4. maja w południe wyjazd do Budapesztu. Dnia 5. maja pobyt w Budapeszcie, popołudniu wyjazd do Zagrzebia. Dnia 6. maja pobyt w Zagrzebiu, powitanie ze strony Kroatów, złożenie hołdu Biskupowi Strossmayerowi. Wieczorem wyjazd do Fiume; dnia 7. maja w południe pielgrzymi wsiędą na okręt odpływający do Jaffy, i staną w Jerozolimie około 19. lub 20. maja.

Lampa, którą pielgrzymi wiozą do Grobu Pana Jezusa, jest już gotową; zrobiona jest ze szczerego srebra i złocona w ogniu.

Z Wielkopolski.

Ważna sprawa obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu weszła po ustąpieniu z ministerstwa p. Gosslera w stadyum, które pozwala żywić nadzieję, że zostanie ona za-

ona po myśli ogółu katolików polskich. najgodniejszego na to dostojeństwo wskazywano powszechnie od chwili, gdy sprawa arcybiskupia stała się otwartą, obecnego biskupa sufragana archidyecezyi poznańskiej X. dr. Likowskiego i prałat ten też ma obecnie najwięcej widoków zajęcia opróżnionej od dłuższego czasu stolicy. Korona dobrze uprzedzona o tej kandydaturze przez obecnego ministra wyznań i oświaty br. Zedlitza, który za swojego urzędowania w Poznaniu miał sposobność poznać wysokie zalety ks. Likowskiego, zgadza się na nią tem chętniej, że i w Watykanie uważają tę kandydaturę za najwłaściwszą i najwięcej odpowiadającą życzeniom ludności polskiej. O kandydaturze kapelana dywizyjnego ks. dr. Mieczkowskiego, która w niedawnym jeszcze czasie zdawała się być bardzo silną, ucichło zupełnie.

— Tak w Poznaniu, pisze „Orędownik“ jak i w całem Księstwie i w Prusach Zach. należy rocznicę 3. Maja obchodzić jak najrozsądniej: a więc skromnie i poważnie. W Poznaniu jak przy Mickiewiczu, tak przy 3. Maju także nie brakło ludzi, którzy parli do hałaśliwej hecy. A że amatorzy wszelkich hec mieli dotychczas zawsze poparcie w „Dzienniku“ i nie mniej hałaśliwym „Kuryerze“, a stałego opiekuna w „Gońcu“, więc nie można się dziwić, że szersze masy ludności poznańskiej, skąd inąd bardzo zacne i uczciwe, zaczęły się po za komitetem dopominać o hałaśliwą zabawę. — Jak nie będzie zabawy, tańców pod gołem niebem, to nie będzie 3. Maja! — takie głosy odzywały się po mieście już przed dwoma tygodniami. Sądzimy, że po wieściach, jakie nadchodzą z Warszawy i Galicyi, głosy te zamilkną. Zresztą ogół naszej ludności poznańskiej jest rozsądny i uczciwy i wie, że my też mamy powody do skromnego obchodu, a powodami temi są:

1) obsadzenie stolicy arcybiskupiej i
2) zaprowadzenie nauki polskiego czytania i pisania w lokalach szkolnych.

Galicya.

Lwów i Wadowice mają w Galicyi szczęście do senzacyjnych procesów. My rubryki „z Izby sądowej“, działającej na nerwy i zadowalniającej żądzę skandalików, nie chcielibyśmy wcale uprawiać w „Polsce“, bo nie uważamy wcale za pożyteczne wywlekania mętów i brudów na światło dzienne.

Ale za najgorsze ze wszystkich procesów uważamy procesa tendencyjne księży, jakich w ostatnim czasie Galicya stała się widownią. Jeżeli rzeczywiście trafi się nieszczęście, że ksiądz musi być pociągnięty przed kratki sądowe, niechżeby to przynajmniej działo się bez rozgłosu, a pisma, przynajmniej przecie-katolickie, nie prześcigały się w drastycznych opisach! Osobiście proces X. Kowalskiego mógł dla nas przedstawiać niemało satysfakcyę, bo się raz dowodnie pokazało, która plebania w Kulikowie była osadzona na błotach, i kto w niem brodził. Potężni opiekunowie, rządowe figury, hrabia patron, inteligencya, reprezentanci dworów, to wszystko stało zawsze po stronie kliki Kowalski-Decykiewicz. Bóg sam dopuścił taką poenam talionis!

Ale mimo to potępiamy dla zasady rozmazywanie tego procesu w dziennikach, a bardziej jeszcze wciąganie dla senzacyi, niepotrzebne i nieuzasadnione, nieszczęśliwej Joanny D. do procesu, bo co miał ten stosunek z podpaleniem?!

Uważamy to po prostu za tendencyjną dążność poniżania Duchowieństwa; a czy chodzi o ruskiego czy łacińskiego, to wszystko jedno — zawsze chodzi o kapłana katolickiego, — a to niegodziwość tak stan poniżać bez potrzeby, a większa jeszcze ze strony „Przeglądów“ i „Czasów“ drukować to per longum i latum.

Przypomnieliśmy tę sprawę, bo znowu taki proces księży zapowiedziany, a mianowicie ponowna rozprawa X. Stepanowa, parocha ruskiego, oskarżonego jakoby o podburzanie przeciw polskiej narodowości — którego sąd 1szej instancyi skazał był na miesiąc więzienia zaostrzonego postem! Trybunał wyrok zniósł, a więc nowy będzie proces.

A o przeszłym procesie X. Stepanowa pisały nie tylko przecie-katolickie pisma, ale nawet dawny „Bonus past.“ czy „Wiad. kość.“ Śliczna rzecz! A pisały uderzając na X. Stepanowa! To przecie dziwne! Pismo katolickie każde ze zasady ma być przeciwne pociąganiu księdza przed sąd świecki — bo to naruszenie immunitatis ecclesiasticae i wolności Kościoła. — Księdza niech sądzi sąd duchowny! A co do X. Stepanowa, toć to także proces polityczny, to sposobik używany w Galicyi, aby niewygodnych księży zabić moralnie! Cóż to za winy zarzucano X. Stepanowowi, za którebyby należał się mu miesiąc więzienia z postem? Agitacya polityczna, podburzanie przeciw narodowości! Wszystko co przytaczano dowodzi, że X. Stepanow za nadto był moskalofilem, ale nie dowodzi, żeby był zbrodniarzem!

Kronika.

Cieszyn. Pan Demel, poseł i burmistrz miasta Cieszyna przy rozprawach w komisyi adresowej obstawał z lewicą, aby na rzecz całości, oczywiście niemieckiej, nie robiono tylko pewnych ustępstw — ale wszystkie by poświęcono. Zasady tej trzyma się on i w burmistrzowaniu i dla celów niemieckości nie dopuszcza i tego ustępstwa, aby sześciotysiączna ludność polska Cieszyna miała choćby tylko jedną polską szkołę ludową. Ale gdzież ustawa i sprawiedliwość?! Zaprawdę to już srom dla cieszyńskiej polonii, że spokojnie to znosi, i dotychczas nie zmusiła, jak mogła i powinna była, zarząd miasta do założenia polskiej szkoły!

† Sp. księżna Helena Sanguszków a, urodzona w r. 1836, była córką śp. Władysława Hieronima i Izabeli z książąt Lubomirskich Sanguszków, a siostrą ks. Eustachego, marszałka krajowego, Adamowej księżnej Sapieżyny i ks. Romana, obecnego właściciela Sławuty.

Śp. księżniczka Sanguszkówna znaną była z cichych cnót również z podjętych w ostatnich czasach usiłowań co do podniesienia przemysłu krajowego w Krakowie i stała na czele Towarzystwa pań, które podjęły się dołożyć starań, aby wyroby krajowe w większej niż się dotąd praktykuje mierze mogły znaleść protektorki i opiekunki wśród niewiast polskich.

Dziś w sobotę przed południem odbędzie się w Krakowie nabożeństwo i eksportacya zwłok zmarłej księżniczki na kolej do Gumnisk pod Tarnowem.

Skutki nauki religii w obcym języku. Piszą z Warmii: „Każdy rozumny człowiek wie, że nauka religii, udzielana w cudzym języku, nie jest skuteczna i do serca nie trafi. Kiedy nauczyciel niemiecki mniema, że dzieci wszystko mogą zrozumieć, to bardzo jest w błędzie. Pomimo tego nieraz dziecko bywa ukaranem, kiedy mówi po polsku, a nauczyciel niemiecki mówi do niego: „Ty, niegrzeczny dzieciaku, czy nie wstydzisz się mówić po polsku?“ Pewnego razu kiedy była wizytacya kościelna we wsi, przysłuchiwałem się modlitwom dzieci. Mówiły one: „Im Namen des Pfarrers (zamiast des Vaters), des Sohnes itd.“, co przecież po polsku znaczy: „w imię proboszcza, itd.“ — Co następuje, mam od nauczyciela też z pod Olsztyna. Nauczyciel mówi po niemiecku: „Der Erlöser heisst Jesus Christus.“ Dziecko niewyraźnie słyszało i repetuje: „Der Herr Lehrer heisst Jesus Christus.“ — Św. Jana Chrzciciela bardzo często nazywają „Johannes der *Teufel*“ Teufel znaczy dyabeł. Taki „bildunek“ jest wskutek germanizacyi.“

A taki bildunek mamy nietylko na Śląsku: w Cieszynie, Bielsku itd., ale już też w Białej i w Lipniku!

Drohowyż, d. 21. kwietnia. Niezwykle serdecznie żegnano kapelana Zakładu drohowyzkiego X. Ludwika Swadowskiego, który na dniu 21 bm. odjechał na probostwo do Oleszyc w powiecie Cieszanowskim. Przez przeciąg kilkoletniego pobytu w zakładzie zjednał sobie ten zacny kapłan tak serce dziatwy jak i wszystkich zamieszkałych w Zakładzie, to też ogólnie ubolewano, iż ukochany kapelan Zakład opuszcza. Rozrzewnionemu księdzu Swadowskiemu ofiarowano na pamiątkę kilka upominków, a niektóre z nich wykonane przez samych wychowańców i wychowanice Zakładu.

Żywiec. Rada powiatowa w Żywcu ukonstytuowała się dnia 22. b. m. jak następuje: Antoni Michałowski, prezes, Wład. Bogdani, wiceprezes; członkowie wydziału: Rudolf Drost, Jan Stadencki, Joachim Pilzer, Wojciech Szwed, Wolciech Misia; zastępcy: Wład. Graff, Wincenty Józefiak, Bernard Staier, Jan Czul, X. Franciszek Jamiński; członkowie Rady: Tomasz Brączek, Jan Szwed, Maciej Kliś, Jan Bieniek, Antoni Siwiec, Józef Gruszecki, Jan Drozd, Ludwik Dubowski, X. Tomasz Czapella, Bronisław Sądecki, dr. Edmund Udziela, Maurycy Krześnik, Edward Drapella, Jan Męciszewski.

W Jaśle odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budynek gimnazyalny. Po nabożeństwie udali się wszyscy na plac budowy, gdzie burmistrz miasta wskazał w swej przemowie na ważny ten akt w dziejach miasta Jasła. Następnie miejscowy proboszcz, dokonawszy poświęcenia kamienia podniósł w przemowie ofiarność Jasła, przystępującego z wytężeniem sił do tak wielkiego dzieła, a przedstawiwszy ważność zawodu nauczycielskiego, opiekowanie się wysokiej władzy szkołami, sumienność nauczycieli i ich zawodowe wykształcenie, zapewnił, że gmina nie pożałuje swych ofiar. Przed i po poświęceniu odśpiewała młodzież gimnazyalna pieśni, zastosowane do uroczystości. Zastępca burmistrza odczytał potem akt erekcyjny, a dyrektor gimnazyum, zaznaczywszy w swej mowie zasługi i ofiarność gminy i jej reprezentacyi, zwrócił się do młodzieży, zachęcając ją, aby silną wolą i wytrwałością w nauce stała się kiedyś chlubą gimnazyum jasielskiego.

Wściekły wilk. W sobotę około godz. 10 wieczorem wpadł do miasteczka Sadagóry, stolicy sławnego rabina, wściekły wilk i pokąsał razem 34 osób, wszystkich w twarz, tylko jednego, który przez parkan uchodził, w nogę. Każdemu wygryzł z twarzy kawał ciała w ten sposób, że stawał na zadnich nogach, opierając się przedniemi łapami na ramionach, co się w jednej sekundzie odbywało. Wypadku śmierci nie było żadnego, największego uszkodzenia doznał profesor uniwersytetu Strobel, któremu odgryzł skórę na skroni z uchem i skaleczył w oko. Profesor ten zamieszkały w Czerniowcach, bawił chwilowo w Sadagórze.

Na razie urządzono w Sadagórze prowizoryczny szpital, w którym się wszyscy pokąsani znajdują. Z polecenia rządu wszystkich chorych przewieziono do szpitala krajowego w Czerniowcach, gdzie dr. Załoziecki wypalił rany i opatrzył. Tegoż dnia odesłał 17 osób silniej zranionych do Bukaresztu, gdzie przyrzeczono leczenie bezpłatne metodą Pasteura, ponieważ szpital peszteński telegraficznie odmówił bezpłatnego przyjęcia. Lżej ranni i tak poszarpani, że ich transportować nie podobno, pozostali u dr. Załozieckiego. Oprócz tego wilk pokaleczył wiele zwierząt. Zarządzono w 12 gminach wybicie psów i pokąsanych świń. Wilka na ulicy zabił chłop. Sekcya wykazała wściekliznę.

Partya polska socyalno-demokratyczna w Szwajcaryi postanowiła obchodzić uroczyście 100-letnią rocznicę konstytucyi 3. maja i w tym celu wydała odezwę.

W Zurychu i Raperswylu odbędzie się uroczysty obchód 100-letniej rocznicy konstytucyi dnia 3. i 4. maja.

Polacy we **Francyi i Szwajcaryi** zamieszkali wydali odezwę do rodaków za granicą przebywających, wzywając do święcenia wielkiej chwili narodowej.

„Macierz katolicka“ — Ks. Hanusiak Stanisław z Bobrka rata i wstępne 7 złr.

Ofiary i składki. Na Lampę do Grobu Pana Jezusa: Ze Suchej 1.75, Stefan i Wilhelm Smolka marek 10, Marcin Błasuryk 1 markę; Helena Hempel 2.50. X. Z. Tyburski 2 złr,. Gertruda Szczybiałkówna 1 złr. Parafia Zabierzowska 2 złr., X. J. Łopatowski w Zgórsku 3 złr.

Uczestnicy pielgrzymki do Ziemi św.: Dalszy ciąg: WX. Z. Tyburski z Jasionki; Antoni Raj i Jakób Dziubek z Bielan; Ignacy Jakubowski i Paweł Stąśko z Borzęcina; Maciej Kołt z Tarnawicy polnej; Jan Potoczek z Chełmca polskiego; Józef Bandura z Suchej; Zusanna Majer z Bielska; Augustyn Warchoł z Radoczy; Jan Żmuda z Marryporęby; Franciszek Gościński, Anna Gurek z Krościenka; Jan Rajda z Wieprza; Piotr Partyka ze Zbaraża. 51 osób.

Kto jeszcze chce wziąć udział, niech się stara mieć paszport lub świadectwo przynależności do gminy i przyjeżdża na 2. maja do Cieszyna.

Gospodarstwo.

Targi zbożowe. Lwów dnia 23. kwietnia 1891. Czasby już był, żeby się zmieniła aura. Spóźniona wegetacya tegoroczna nie ucierpiała wprawdzie jeszcze, jak się zdaje, żadnej szkody z powodu ostrego niekiedy zimna i znacznych opadów — w każdym jednak razie nie ma mowy o polepszeniu się już i tak z innych powodów smutnych widoków na tegoroczne zbiory, tembardziej, że najświeższy stan powietrza i widoki na najbliższą przyszłość nie są pomyślne.

W handlu zbożem panuje, jak zresztą na razie rzeczą naturalną, tendencya zwyżkowa, pomimo tego, że widoki na zbiory amerykańskie są niezwykle korzystne — że dowóz z Indyi i Rosyi już dzisiaj doróśł niezwykłych rozmiarów. To też w obec tego napominają niektórzy przed hyperspekulacyą w kierunku zwyżki.

Olbrzymie potrzeby zachodniej Europy wystarczają wprawdzie na razie, żeby ceny trzymać dosyć wysoko, nie ma jednak wątpienia, że pomyślne nadzieje na zbiory amerykańskie, gdy będą bliższe spełnienia zwyżce koniec położą.

Przegląd polityczny.

Rozprawy w komisyi adresowej, podane powyżej, rzucają charakterystyczne światło na sytuacyę w Izbie. Lewica cała rzuciła się, aby stanąć najwierniej przy mowie tronowej — bo ona chce reform, tylko broń Boże nie szkoły, która niech się spokojnie rozwija!, a usunięcia zda partyjnych aspiracyj, t. zw. słowiańsko-autonomicznych żądań!

Posłowie narodowi mimo to nie chcą się wyrzec dla rzekomych reform, słusznych żądań ludów przez germanizacyę uciśniętych. Polacy w całej sprawie dziwne zajmują stanowisko, o czem tak nam piszą z Wiednia:

Z Wiednia, 23. kwietnia.

Sytuacya parlamentarna się nie wyjaśnia, lecz z każdym dniem staje się zawilszą i trudniejszą do zrozumienia. Dotąd stał hr. Taaffe i polski klub bliżej prawicy, dziś postać rzeczy się zmieniła, bo klub polski okazuje większą inklinacyą ku lewicy, mimo to, że hr. Taaffe stanowiska swego — co prawda — nie zmienił.

Główni przywódzcy polskiego klubu są z małemi wyjątkami za Chlumeckim i Plenerem, lecz gdyby wolno było naszym posłom głosować tak, jak im dyktuje serce i sumienie, głosowałaby znaczna większość z prawicą słowiańską. Wielki jest wpływ przodowników koła na politykę polską, lecz już przyszło do rozdwojenia w kole polskiem na posiedzeniu z dnia 22. kwietnia komisyi w sprawie wyboru posła Beera za referenta dla wszystkich spraw szkolnych.

żeś mnie przeklinał, mną pogardzał!... Nie, nie chcę już o tem mówić. — Słuchaj mnie teraz z uwagą. Będę zwięźle opowiadać. Jest to straszna tajemnica, którą ci zawierzam. Ojciec mój należy do pewnego związku tajnego.

— Co rzekłaś? — zawołał pułkownik przestraszony tem nagłem wyznaniem, podniósłszy się szybko.

— O, to jeszcze nie wszystko — odrzekła — pozwól mi dokończyć. Przekroczył on, nie wiem jakim sposobem, prawa spiskowców i naruszył przysięgę daną. Stał się dla spiskowców podejrzanym i była już prawie postanowioną śmierć jego, kiedy jeden z naczelników tajnego związku przyrzekł mu wybaczyć jego postępek.

— Ozerow?

— Tak.

— Nędznik! Byłem tego pewien, że się nie mylę, zawołał Ustinow. Powoli wyjaśnia mi się wszystko. A pod jakimż warunkiem przebaczył on twojemu ojcu?

— Pod warunkiem, że ojciec mnie za niego wyda. Gdyby się na to nie zgodził, zostanie natychmiast wyrok śmierci na nim wykonany. Ojciec powiedział mi to wszystko, płacząc gorzko. Cóż miałam uczynić? Odmówić prośbie ojca znaczyłoby to tyle, co wydać go na śmierć. A jakżeż tu dać na łup śmierci tego, który mnie wychował i tak mocno ukochał... Mogłażem się wahać? Nigdy! Zezwoliłam na to pod tym wszakże warunkiem, że mnie się nigdy Ozerow nie dotknie i przysięgłam, że przy najmniejszej pokusie nędznika, z którem miałam złączyć swoje życie, otruję się, ale przedtem o wszystkiem policyi donieść. Ozerow nic przeciw temu warunkowi nie miał. Z cynizmem i lekceważeniem wyznał mi, że piękność moja jest mu bardzo pożądana i że jako zięć rodziny powszechnie poważanej, chciał zjednać sobie w petersburskiem towarzystwie takim sposobem szacunek i zaufanie. Jestem tak nieszczęśliwa, że tego nigdy nie pojmiesz. A jak mnie

Wykonano potem kilku innych morderstw, a za każdą razą udało się sprawcom ujść owym jedynym sposobem: szybką jazdą powozem.

Powoli potworzyły się o owym koniu czarnym legendy.

W końcu miesiąca stycznia, kiedy nasza powieść się zaczyna, został zamordowany w progu swego domu radca stanu, wracający o godzinie 10 z posiedzenia.

Został on trafiony w serce kulą, wystrzeloną z wiatrówki na odległość kilku kroków z lekkiego powozu, do którego był zaprzężony kary koń.

I wówczas niczego się nie dowiedziała policya.

Urzędnik ów był synem Ustinowa. Ustinow przysiągł, dowiedziawszy się o tem, że się pomści za śmierć dobroczyńcy swego. Nie można zatem się dziwić, że kary rumak na drodze i dr. Ozerow przebierający się zwrócił na niego uwagę i wywarł wrażenie tak potężne. Ustinow spodziewał się na pewno jakiejś katastrofy i był gotów z tem, co widział, podzielić się ze sądem i policyą zniewolić do śledzenia dr. Ozerowa.

IV.

Dzień sądu.

Przeczucie go nie zawiodło.

Krótko przed drugą godziną zrana znaleziono na placu przed teatrem Aleksandra i w pobliżu carskiej biblioteki trupa jednego z wyższych urzędników policyjnych, który leżał na kupie śniegu, twarzą do ziemi zwróconą, a którego głowa była uderzeniem siekiery rozłupana na dwie połowy w prawdziwem znaczeniu tego słowa.

Narzędzie mordercze, pokryte krwią zaledwie skrzepłą, znaleziono w bliskości martwego ciała.

Śmierć musiała według wszelkiego prawdopodobieństwa nastąpić przed dwudziestu minutami.

Kiedy Ustinow wrócił się do domu, sługa jego przyniósł mu wieść o morderstwie świeżem, o którem

[illegible] dr. Rutowski stawił wniosek, [illegible]ratu nie powierzano jednemu posłów, [illegible] z wybrano co najmniej dwóch posłów. Wniosku jego nie poparło **jednakowoż trzech członków własnego klubu, głosujących za lewica przeciw prawicy.** Tym sposobem udowodniono, że serdeczna zgoda pomiędzy lewicą a przewódcami polskiemi, nie ucierpiała nic wskutek zachowania się nieprzyjaznego lewicy względem wyboru posła Bilińskiego za referenta adresu Izby. Hrabia Taaffe tym oporem lewicy został niemile dotknięty.

W klubie konserwatywnym cieszono się, że ta demonstracya lewicy przeciw Polakom przeszkodzi zgodzie Polaków z Niemcami, jednak ta radość okazała się przedwczesną.

Dziś Niemcy są przeświadczeni, że koło polskie głosować będzie za adresem lewicy.

W klubie Hohenwarta całą odpowiedzialność za postępowanie Koła polskiego kładzie się na karb hr. Taaffego, któremu posłowie polscy dać mieli przyrzeczenie, [illegible]e tak będą głosowali, jak sobie tego prezes [illegible]nistrów życzyć będzie. Przecież nie ulega [illegible]żadnej wątpliwości, **że hr. Taaffe nie [illegible]a dziś na koło polskie takiego wpływu, jaki miał jeszcze przed kilku tygodniami.**

Potwierdza się też wiadomość i ó tem, że p. Zaleski poza plecami hr. Taaffego układał się w imieniu koła polskiego z klubem niemieckim.

Wedle tego wszystkiego punkt ciężkości dzisiejszej sytuacyi nie znajduje się już **w osobie hr. Taaffego, lecz w samem łonie polskiego Koła.**

O tem wiedzą dobrze przywódcy lewicy i prawicy; nie wie tego tylko może hr. Taaffe. Zauważono przez niektórych przywódzców prawicy, że koło polskie, ulegając parciu swych menerów, przejdzie na stronę lewi[illegible] ogólne się też robi przypuszczenia, że ki[illegible] Polaków otrzyma teki w minister[illegible] [illegible]e *„nomina sunt odiosa“*...

[illegible]wiańscy posłowie klubu prawicy za[illegible], ażeby tekst odpowiedzi Rady państwa na mowę tronową, zredagowan przez Bilińskiego, był im wpierw przedłożony Żądanie to będzie uwzględnione.“ *Ł.*

Eksplozya w Rzymie miała miejsce w czasie, gdy Ojciec św. mszę prawił. Z początku myślano, że w Watykanie podłożono minę i powstał popłoch. Ojciec św. po pierwszem wrażeniu spokojnie mszy dokończył. Kościół św. Pawła, a i Watykan uszkodzony od ciśnienia powietrza, które się czuć dało na 22 kilometry.

— **Węgierska Izba** poselska przyjęła w pierwszem czytaniu po długiej, często oklaskiwanej mowie ministra sprawiedliwości, p. Szilagyego, ogromną większością projekt ustawy o reformie organizacyi sądownictwa i prokuratoryi i postanowiła przejść do dyskusyi szczegółowej nad tym przedmiotem.

— **Car wydał co tylko ukaz**, zabraniający rzemieślnikom żydowskim osiadać w Moskwie i w gubernii moskiewskiej.

— **Z wyspy Korfu** donoszą, że wielkie tam jeszcze wśród ludności panuje wzburzenie przeciw żydom, ale dzięki zarządzeniom władz dotąd obyło się bez gwałtów. Tutejsza prasa ciągle jeszcze rozsiewa alarmujące wieści.

— **Komisya budżetowa** rozdzieliła już referaty, wybrała dr. Bilińskiego generalnym sprawozdawcą i zatwierdziła jednomyślnie prowizoryum budżetowe.

— **W parlamencie niemieckim** toczyły się w dalszym ciągu rozprawy nad reformą ordynacyi przemysłowej. Minister handlu, p. Berlepsch, oznajmił, że pragnie robotników uwolnić od przymusu ze strony towarzyszów. Zaostrzenie kar za nadużycia jest konieczne, albowiem przymus od czasu ostatniego strejku górników ciągle się wzmaga. Nie chodzi o ograniczenie prawa stowarzyszania się, lecz ukaranie tych, którzy innych zmuszają do należenia do związków.

— „Journal de St. Pétersbourg“ powtarza artykuł „**Norda**“ w sprawie zachowania się Rosyi w obec faktu, że minął już czas, na który godność sułtańskiego gubernatora we wschodniej Rumelii powierzoną została księciu bułgarskiemu, że rząd rosyjski nie ma chęci, ani nie odczuwa potrzeby wkładania ręki w bułgarskie gniazdo szerszeni, i poruszania sprawy, która mogłaby przyczynić się do zakłócenia pokoju europejskiego.

— **Związek stronnictwa robotniczego** w Brukseli wezwie ludność przez rozlepienie afiszów i przez rozpuszczenie 100.000 egzemplarzy odezwy do urządzenia w dniu 1. maja manifestacyi na rzecz ośmiogodzinnej pracy i powszechnego głosowania.

— „**Fanfulla**“ donosi, że wszyscy komisarze policyi wydali równobrzmiącą odezwę w sprawie dnia 1. maja. Wolno będzie zbierać się nawet pod gołem niebem i wygłaszać mowy, o ile treść ich nie będzie obrażała lub zaczepiała ustaw państwa. Natomiast zabronione są wszelkiego rodzaju pochody, a władza pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na ich odbycie, lecz stawiać im będzie przeszkody.

— **Kongres katolików Francyi** otwarty będzie 28. b. m. i potrwa aż do dnia 2-go maja. Na porządku dziennym będzie między innemi sprawa organizacyi towarzystw na podstawie konstytucyi.

— **Parnell** połączy się węzłem małżeńskim z rozwiedzioną panią O'Shea, z powodu której, jak wiadomo, stał się celem pocisków ze strony pewnej części swych rodaków i naturalnie ze strony swych przeciwników politycznych. Pani O'Shea, wychodząc za mąż, traci ze swego majątku 170.000 funtów szterlingów t. j. przeszło 2½ miliona złr., które przypadają byłemu jej mężowi, kapitanowi O'Shea, ponieważ żyła z nim we wspólności majątku.

— **Bladigerów**, areesztowany sekretarz bułgarskiej ajencyi w Bukareszcie, wyznał, że należy do rosyjskiego spisku przeciw Bułgaryi. Zeznania Bladigerowa kompromitują wiele rosyjskich urzędników.

Na wielką skalę zaprowadzają się oszczędności w budżecie rzymskim. Na jednym z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej na Kapitolu pokreślano cały szereg pozycyj, odnoszących się do wydatków mniej potrzebnych. Między innemi chciano znieść utrzymywany kosztem miasta zakład chrześciański, w którym ze względów sanitarnych aż do dnia pogrzebu bywają przechowywani zmarli mniej zamożni i zmusić katolików do używania odpowiedniego zakładu masońskiego! Ponieważ liberalni w Radzie miasta mają przewagę, przeto mimo protestów katolików „oszczędność“ tę zaprowadzono. Katolicy odnieśli się w sprawie tej do ministra. Fakt ten charakteryzuje najwymowniej tolerancyą „liberałów“ włoskich.

Minister skarbu, pan Luzzati, oświadczył w senacie, że i on podziela w zupełności zdanie, że deficyt finansowy w budżecie państwowym najwięcej się przyczynia do upadku ekonomicznego Włoch i że ograniczenia w wydatkach są rzeczą konieczną.

Sprawa wydania Livraghi'ego Włochom dotąd nie została rozstrzygnięta. Szwajcarya bowiem odwołała się do werdyktu federacyjnego trybunału.

Telegramy.

Wiedeń, 23. kwietnia. Serbski minister skarbu Vuic przybył tutaj.

Wiedeń, 23. kwietnia. Reprezentacya miejska rozszerzonego Wiednia dokonała dzisiaj wyboru burmistrza. Wybrany został dr. Prix 96 głosami na 138 głosujących. Antisemici oddali 42 próżnych kartek.

Wiedeń, 23. kwietnia. Preliminarz funduszu melioracyjnego na rok 1891 zawiera następujące sumy dla Galicyi: Na uregulowanie rzeki Nowy Breń wraz z jego potokami, tytułem siódmej raty 7804 zł.; na uregulowanie rzeki Łęg, tytułem szóstej raty 10.500 zł.: potoku Kisieliny, tytułem szóstej, a zarazem ostatniej raty 8750 zł.; na uregulowanie Krzemienicy i potoku Babulówka 9300 zł. (czwarta rata); wreszcie jednorazową subwencyę na osuszenie bagien rudnickich, w sumie 10.520 zł. Ogółem przeznaczono ze skarbu państwowego dla Galicyi 46 874 zł. zwrotnych subwencyj.

Grac, 23. kwietnia. Biskup Strossmayer rozesłał do Duchowieństwa słowiańskiego w południowej Styrji, Krainie, Dalmacyi i na Wybrzeżu wezwanie, aby się postarało o liczną pielgrzymkę do Terrato pod Rjeką, jako w 600-letni jubileusz tego miejsca odpustowego. Niemcy i Węgrzy obawiają się, że chodzi tu o demonstracyę panslawistyczną. (Niemcy i Węgrzy każdy ruch słowiański piętnują mianem panslawizmu.)

Grac, 23. kwietnia. Policya rozpędziła tu dwa tajne zebrania robotników, które obradowały nad święceniem dnia 1. maja. W Knittelfeld miało się odbyć wielkie zgromadzenie robotników ze współudziałem zamiejscowych agitatorów, którzy mieli omawiać różne sprawy robotnicze, a w szczególności sprawę święcenia dnia 1. maja. Policya jednak nie pozwoliła na odbycie tego zgromadzenia.

Rzym, 23. kwietnia. W mieście wywołał wielkie zaniepokojenie wybuch prochowni u Porta Portese, o siedm kilometrów od miasta oddalonej. Straż w prochowni powierzona była około piętnastu żołnierzom. Obiega pogłoska, że domy bliżej położone doznały ciężkich uszkodzeń, mają być także w ludziach ofiary. Król, Nicotera, wszystkie władze i mnóstwo ludzi pospieszyło na miejsce nieszczęścia. — Obok prochowni, w której nastąpił wybuch, znajduje się rolnicza szkoła dla chłopców. Słychać, iż 120 z nich jest rannych, czy kto z nich zginął, dotychczas nie stwierdzono. Rudini i inni ministrowie przybyli na miejsce katastrofy.

Wydawca **X. Stanisław Stojałowski.**
Odpowiedzialny redaktor: **Wincenty Rychlewicz**

Ces. i król. nadworna drukarnia Karola Prochaski w Cieszynie.

tejże nocy w Petersburgu się dowiedziano. Kiedy spostrzegł, iż pan jego zabiera się znowu do odejścia, oznajmił mu, że jakaś dama, której nie zna, przyszła o północy i nie chciała odejść, dopóty z Ustinowem nie pomówi i że czeka na niego w salonie.

— Dama ta — mówił sługa — zachowywała się dziwnie, nie ruszyła się ze swego krzesła i czytała książkę przy świetle lampy, którą kazała zapalić.

Zdziwiony wielce tą wizytą pułkownik, wszedł do komnaty swej, otworzywszy drzwi i stanął nagle na progu.

Była to Olga.

Kazał odejść swemu służącemu i postąpił ku niej kilka kroków.

— Usiądź pan obok i posłuchaj mnie — odezwała się głosem przytłumionym.

Usłuchał jej rozkazu.

— Postępek mój wydawać się panu musi co najmniej dziwnym — o, nie przecz pan temu. Chciałam się koniecznie zobaczyć z panem. Nie chcę i nie mogę dłużej czekać.

On spojrzał na nią i niepokój wraz z trwogą obudził w nim ów dziwny ton głosu, którym Olga mówiła. Zamyślił się głęboko, nie odrywając od niej wzroku. Dotąd, zdawało mu się, nie wiedział, jak ona nieskończenie piękną. Tak czarownej nie przedstawiał jej sobie nigdy!

Cierpiał męki do nieopisania.

I ona była żoną innego!

— Na żaden sposób nie mogłam dłużej czekać — mówiła Olga. — Nie potrafiłbyś wystawić sobie, jak ciężki ja żywot wiodę. Żywot pełen mąk i wiecznego strachu. O, gdyby chodziło tylko o śmierć, onaby była by mem zbawieniem. Ale ja umrzeć nie mogę.

— Cóż więc takiego? Mów! Wiesz przecież, żem ci całą moją duszą oddany!

Były to pierwsze jego słowa, które po tak długim czasie do niej przemówił.

Ona spuściła na piersi głowę, spojrzała potem na niego tęsknem, łzawem okiem i podała mu trwożliwie rękę.

Ustinow rękę schwycił, uścisnął i już chciał podnieść do ust, lecz się przemógł, zatrzymał ją tylko przez pewien czas w swej dłoni.

— Wiedziałam o tem, byłam pewną twej wzajemności i dlatego tu jestem. Trzeba mi koniecznie twej podpory, rady i pomocy. Potrzeba mi uczciwego człowieka, któremu mogłabym wszystko zawierzyć. Potrzeba też, ażeby człowiek ów — dodała, a blada twarz jej zapłonęła rumieńcem — miał zupełne zaufanie do mnie, bom ja jego godna, bo ja go kocham i nigdy kochać nie przestanę.

Uszczęśliwiony tem wyznaniem Ustinow czuł, że traci umysły. Nie zdołał w tej chwili niczego wypowiedzieć, spojrzał tylko na nią z takiem uwielbieniem i miłością, że wzrok ten był najlepszą odpowiedzią na jej wyznanie.

— Jeźli ciebie zdradziłam, uczyniłam to, bo mnie dziwny zbieg okoliczności do tego zmusił, bo nie mogłam inaczej sobie postąpić. Przyjąwszy nazwisko człowieka, którego nie cierpię, którym pogardzam i którego nienawidzę, powiedziałam mu, że wychodzę za niego li tylko z musu, że go nie kocham i nigdy kochać nie będę. O, wszystko jest mu wiadomem! Wie on, że serce moje należy do ciebie.

Ustinow ukląkł obok niej i oparł głowę swą o jej ramię, szepcąc głosem zmienionem, w którym przebijała się rozkosz i radość:

— Mów, mów, więcej!

— Nie uwierzysz, jak tęskniłam za tobą, jak trwożyłam się nieraz, kiedyś ty w kraju kaukazkim narażał na niebezpieczeństwo swoje życie. O, ile razy płakałam! Jak dumną byłam z twej miłości! A ty mo-